№ 30.
Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharley)
dnia 26. Lipca 1870.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Ostatnie Wiadomości.

Jenerał Vogel v. Falkenstein przybył dnia 21. b. m. o godzinie 3. z południa z Berlina do Hanoweru i przesłał odnośnym władzom według „Dz. Poz." zawiadomienie:

„Główna kwatera w Hanowerze 21. Lipca."

J. k. Mość zamianował mnie gubernatorem okręgów korpusów armii 1. 2. 9. i 10. i zdniem dzisiejszym obejmuję moje funkcye urzędowe.

podp. *Vogel v. Falkenstein*
jenerał piechoty.

Ponieważ jednakże jenerał Falkenstein ma poruczoną obronę całych wybrzeży morza Bałtyckiego, przeto stale nie będzie rezydował w Hanowerze.

Odezwa Redakcyi.

Szanownym czytelnikom „Zwiastuna" niniejszem donosimy, iż w czasie obecnéj wojny „Zwiastun" będzie wychodzić dwa razy w tygodniu; to jest: sam „Zwiastun" we wtorek a „Dodatek Zwiastuna" w piątek, dlatego ażeby wiadomościami świeższémi z teatru wojny ciekawość zadowolnić. Kto ale abonuje tylko samego „Zwiastuna" bez „Dodatku" lub sam „Dodatek" bez „Zwiastuna" temu niemożemy tąż dogodnością służyć, chyba jeżeli sobie zapisze brakującą część: tj. „Zwiastuna" lub „Dodatek." Uwiadomia się oraz, iż można jeszcze prenumerować „Zwiastuna" i „Dodatek" na bieżący kwartał z otrzymaniem Nr. od początku kwartału. Odsełka dwurazowa służy tylko abonentom pocztowym.

Sakrament małżeństwa
i opłakane skutki małżeństw mięszanych.

Świat bezbożny nie uznaje małżeństwa za Sakrament.

Walka, którą dzisiaj toczy świat bezbożny z kościołem, obraża i najświętsze uczucia chrześciańskie, dzisiaj nieprzyjaciele kościoła nie tylko błotem potwarzy obrzucają Biskupów i kapłanów katolickich ale usiłują podkopać samą wiarę św. w sercach wiernych, to jest dogmata, owe prawdy odwieczne, na których kościół mocno jest zbudowany przez samego Jezusa Chrystusa. W nowszych czasach z wściekłością szaloną występują dzienniki i książki bezbożne układane przez tak zwanych filozofów i półmędrców przeciw sakramentowi małżeństwa. Wiedzą dobrze nieprzyjaciele kościoła, że dopóki małżeństwo pozostanie świętością sakramentalną łączącą mężczyznę i niewiastę węzłem nierozerwalnym aż do śmierci — dopóty dziatki wychowywać się będą po katolicku w bojaźni Bożéj — dopóty z mlekiem matek ssać będą przywiązanie do kościoła, miłość Boga i bliźniego. Wiedzą dobrze ludzie niereligijni, że dopóki małżeństwo sakramentalne zalecać będzie małżonkom chrześciańskim jedność, zgodę i wierność, dopóty i religii samćj nie wykorzenią z serc ludzkich, dopóty nie stłumią w człowieku szlachetnych duszy popędów — nie obalą kościoła. Wiedząc z doświadczenia, jak wielką podporą religii i kościoła jest sakrament małżeństwa, półmędrcy światowi namiętnie rzucili się na ten zbawienny kościoła naszego sakrament twierdząc, że małżeństwo sakramentalne ukraca swobodę człowieka, nakłada na niego ciężkie więzy i jest powodem wielu nieszczęść i utrapień na ziemi.

W niniejszéj rozprawce wykażemy, że sakrament małżeństwa ustanowił sam Bóg, Jezus Chrystus, że wszystkie cnoty, całe szczęście domowe, spokój sumienia małżonków i dobre wychowanie dziatek, zależy jedynie od tego świętego sakramentu, że właśnie obalenie tego św. sakramentu sprowadziłoby na społeczeństwo tysiące nieszczęść w skutkach swoich nader opłakanych.

Bóg ustanowił małżeństwo w raju.

Sakrament małżeństwa jestto ten sakrament, przez który dwie wolne osoby, mężczyzna i niewiasta wspólne obrawszy sobie pożycie, łączą się nierozerwalnym węzłem aż do śmierci i otrzymują łaskę z nieba do sumiennego pełnienia obowiązków stanu swojego. Sobór trydencki potwierdzając starodawną naukę kościoła o małżeństwie, tak się wyraża: „ktoby śmiał twierdzić, że małżeństwo nie jest prawdziwie i istotnie jednym z siedmiu sakramentów prawa ewangielicznego — ustanowionym przez Jezusa Chrystusa — ten niechaj będzie wyklęty."

Małżeństwo ustanowił Bóg sam w raju — Chrystus Pan wyniósł je do godności sakramentu. Małżeństwo uważać można pod dwojakim względem — albo jako sakrament, albo też jako przyrodzony układ, na mocy którego mężczyzna i niewiasta zobowiązuje się wspólne wieść

życie i zachowywać aż do zgonu zobopólną miłość i wierność małżeńską. Jako układ taki wiążący obydwie strony małżeństwa węzłem nierozerwalnym aż do śmierci, ustanowił Bóg małżeństwo już w raju, gdy z żebra Adamowego stworzył niewiastę i dał ją Adamowi za towarzyszkę życia. Bóg błogosławił téj pierwszéj parze ludzi mówiąc do nich „roście i mnóżcie się i napełniajcie ziemię“ (1. Mojżesz 1. 28.) Wedle woli Boga samego związek małżeński łączyć tylko może jednego mężczyznę z jedną niewiastą aż do śmierci. To też Adam, jak mówi Sobór trydencki, pojąwszy dobrze wolę Bożą, kiedy zoczył niewiastę z żebra stworzoną zawołał „oto kość z kości moich, ciało z ciała mego, dla tego opuści człowiek ojca i matkę i przyłączy się do niewiasty i będą dwoje w jedném ciele.“ Że te słowa, które Adam wyrzekł z natchnienia Bożego, dowodzą nierozerwalności węzła małżeńskiego, pokazuje się jasno ztąd, że sam Chrystus je powtórzył u Mateusza św., chcąc nadal zobowiązać obydwie strony małżeństwa do wspólnego pożycia, od którego tylko śmierć jednéj strony drugą przy życiu pozostałą uwolnić może.

Chrystus Pan wyniósł małżeństwo do godności sakramentalnéj.

Jezus Chrystus za swego pobytu na ziemi widząc, że swawola i luźność obyczajów pokalały małżeństwo wbrew woli Stwórcy, postanowił małżeństwu dawną przywrócić świętość, jedność i nierozerwalność pożycia. Dla tego nakazał, aby małżeństwo jak było na początku, łączyło tylko jednego mężczyznę z jedną niewiastą i to aż do śmierci jednéj z stron obojga. Odwołując się Zbawiciel do woli Stwórcy, mocą któréj ma być „dwoje w jednem ciele“ dodaje te słowa pełne znaczenia „co Bóg złączył, tego człowiek niechaj nie rozłącza.“ Kiedy zaś uczniowie prosili Zbawiciela o wyjaśnienie słów powyższych, usłyszeli następujące słowa: „a ktokolwiek opuszcza żonę i z inną się łączy, ten cudzołoży — jeżeli niewiasta opuści męża i z innym się łączy, cudzołoży.“ Małżeństwo nowego zakonu ma być wedle woli Chrystusa Pana obrazem połączenia duchowego Chrystusa z kościołem. Jak bowiem Chrystus tylko jeden kościół uznaje i kocha, tak samo też małżonek tylko jednę małżonkę jako małżonkę ma uznawać i miłować, i znowu żona ma tylko jednego znać i miłować męża jak kościół tylko jednego oblubieńca tj. Chrystusa czci i miłuje. Jak Chrystus aż do końca świata na zawsze złączony będzie z kościołem, tak samo też małżonkowie chrześciańscy aż do śmierci winni żyć w zobopólnéj miłości i wierności.

Aby zaś mogli małżonkowie sumiennie wypełniać obowiązki trudne stanu swojego, zwłaszcza aby chowali dziatki w prawdach Bożych — nieodzowna jest im pomoc nadprzyrodzona z nieba, łaska Boża. Chrystus Pan chcąc na małżonków zlać całe źródło łask Bożych, iżby w każdéj potrzebie mieli oświecenie i pomoc z nieba w obfitości, wyniósł małżeństwo do godności sakramentalnéj.

Że małżeństwo jest Sakramentem, dowodzą Pisma św., Tradycya, Sobory i wiara kościoła greckiego.

Że małżeństwo jest sakramentem prawdziwym, wielokrotnie dowodzi pismo św., owa księga z natchnienia Ducha św. napisana, dowodzą tego ojcowie kościoła a nawet sekty w pierwszych wiekach od kościoła odpadłe, które do dnia dzisiajszego małżeństwo za sakrament uważają.

Św. Paweł w listach swoich ilekroć mówi o małżeństwie, nazywa je sakramentem. Małżeństwo wiernych jest wedle Apostoła narodów wiernem odźwierciedleniem węzła, jaki zachodzi pomiędzy Chrystusem i kościołem. Jeżeli zaś małżeństwo jest obrazem połączenia Chrystusa z kościołem, musi mieć w sobie łaskę nadprzyrodzoną, tak jak dusza ludzka będąc obrazem Boga, jest nadprzyrodzonego początku, jest tchnieniem Najwyższego. Mówi też wyraźnie Apostół Paweł: „ten sakrament (małżeństwo) jest wielki, ja zaś powiadam w Chrystusie i kościele, czyli innemi słowy, małżeństwo jest wielką tajemnicą, instytucyą pełną łaski Bożéj, które wyobraża nierozerwalny węzeł miłości łączący Chrystusa z kościołem. Tak wierzył i nauczał kościół od początku swego istnienia na ziemi, o czem się dowiadujemy z dzieł ojców kościoła i z nauki tych sekt i kościołów, które w pierwszych wiekach i późniéj od Rzymu się oderwały.

Ojcowie kościoła wyraźnie nazywają małżeństwo sakramentem.

Św. Ambroży nazywa je sakramentem niebieskim. Św. Augustyn na wielu miejscach w księgach swoich wyraźnie orzeka, że małżeństwo chrześcian przewyższa małżeństwo pogan godnością sakramentalną. Inni ojcowie jak śś. Epifaniusz i Cyryl z Aleksandryi uczą, że Chrystus Pan dla tego obecnością swoją gody w Kanie galilejskiéj zaszczycił, aby małżeństwo między wiernymi zawarte uświęcić i zlać na nie łaskę niebios. Że małżeństwo chrześciańskie już w pierwszych wiekach kościoła nie było tylko układem, ale czynnością świętą, sakramentalną, dowodzi Tertulian, mówiąc o małżeństwie „jestto węzeł, który kościół zatwierdza, ofiara św. uświęca, które Aniołowie zwiastują a Ojciec niebieski wzmacnia.“

Cały kościół wschodni, który od Rzymu się oderwał, zgadza się co do nauki małżeństwa zupełnie z kościołem rzymskim. Na Soborach lugduńskim i florenckim Greccy biskupi jednozgodnie orzekli, że małżeństwo w kościele greckim zawsze uważano za sakrament. A kiedy w 16. wieku Lutrzy chcieli nakłonić patryarchę konstantynopolitańskiego, Jeremiasza do przyjęcia protestantyzmu i posłali mu augsburskie wyznanie — Jeremiasz potępiwszy je rzekł: „małżeństwo jest sakramentem Bożym, jednym z tych siedmiu, które Chrystus Pan i Apostołowie w kościele ustanowili.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ROZMOWA O WIERZE.

Bogumił bada naukę o czyścu.

(Dokończenie.)

Serdecznie mu podziękowałem za jego dobroć i tak się odezwałem: O prawdziwości i powadze przytoczonych świadectw wcale nie wątpię; przekonany jestem, że pobożny zwyczaj modlenia się za umarłych pochodzi od Apostołów. Odmawiać duszom naszych przyjaciół wszelkiéj pociechy, jak to czynią nasi protestanci, jestto sprzeciwiać się miłości chrześciańskiéj. Luter w tym razie więcéj miał czułości. Oto jego słowa: *„Że jest czyściec, z pewnością trzeba wierzyć; jestem przekonany, że zatrzymane w nim dusze niesłychane męki cierpią, że na-*

szym jest obowiązkiem nieść im ulgę przez modlitwy, posty, jałmużny i inne dobre uczynki." *) Na téj opierając się zasadzie niedawno zmarły lipski superintendent Tschirner pragnął, aby ostatniego dnia każdego roku we wszystkich kościołach odprawiać nabożeństwo za dusze zmarłych; a pastor Rehe w kazaniu na cześć poległych we francuskich wojnach wyraźnie powiedział: „*W modlitwach naszych nie zapominajcie o tych, którzy nie mieli czasu przygotować się na drogę wieczności.*"

Że modlitwa za dusze zmarłych opiera się na uczuciach wrodzonych każdemu człowiekowi: na to się zgadzają sami nawet protestanci. Nie jeden z nich wyznał to przy nadchodzącéj śmierci. Umierający Lawater pastor szwajcarski wołał do przytomnych: „*Módlcie się za mnie, a ja toż samo za was czynić będę.*" **) Anglikański duchowny Barrow sam dla siebie złożył grobowy napis, w którym między innemi i te są słowa: „*O wy, co tu przechodzicie, módlcie się za swego brata, aby w dzień Pański znalazł miłosierdzie Boże!*" Westminsterski duchowny i kanonik Thordike prosi czytelnika swego nagrobku, aby się za spokój jego duszy pomodlił temi słowy: „*Czytelniku! wyproś dla niego spokój i chwalebne w Chrystusie zmartwychwstanie.*" Nigdy też nie zapomnę o pobożném zachowaniu się królewskiego dworu w Berlinie podczas pogrzebu pruskiego króla Fryderyka Wilhelma III. w r. 1840. Wszystkie gazety donosiły, że krewni i przyjaciele zmarłego, lubo protestanci, padli na kolana i modlili się za jego duszę.

Prawda, kochany Bogumile, rzekł Wojciech, że na to zgadza się każde serce wolne od uprzedzeń. Każdy z nas czuje jakiś popęd, aby ukochanym swoim, którzy ten świat opuścili, okazywał dowody wdzięczności i przywiązania, i smuciłby się nie mało, gdyby im w żaden sposób pożytecznym być nie mógł. Skutkiem wrodzonéj nam skłonności, przyjaciel często wspomina o zmarłym towarzyszu, mąż o żonie, ojciec o dzieciach, dzieci o rodzicach. A nikt się nie obawia, żeby tym sposobem gwałcił przykazanie Boskie; czyni to bowiem z miłości, którą sam Bóg nakazuje, która nigdy nie ustawa, sięga poza grób i do drugiego żywota się przedziera. Tak np. dobre dziecko modli się za swego ojca: Boże! zmiłuj się nad duszą mego ojca, a jeśli cierpi, skróć mu męki dla zasług Jezusa Chrystusa Syna Twego. Czyż w takiéj modlitwie jest coś bluźnierczego i zabobonnego? Czyliż raczéj takie dziecię nie czyni wedle Bożéj woli, gdy skutecznie miłuje i wspiera duszę tego, którego za żywota kochało? Zdaje mi się, że nietylko każdy dobry i czuły człowiek, pochwali takie dziecię, a Bóg, który nietylko żywych, ale i zmarłych kochać nakazuje, wysłucha jego pobożne prośby.

Mówił daléj Wojciech, że już w Starym Testamencie czyniono modły i ofiary za dusze zmarłych, i że już lud żydowski ten zwyczaj poczytywał za zbawienny i od Boga objawiony. Powołał się na drugą księgę Machabejską, w któréj czytamy, że waleczny i pobożny Judasz posłał do Jerozolimy 12,000 drachm***) na nabożeństwo za grzechy poległych w bitwach; w któréj wyraźnie stoi: „*Święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłe aby byli od grzechów rozwiązani.*" (II. Machab. 12., 43.—46.) Zarzuciłem, że my protestanci ksiąg Machabejskich za Boskie nie uważamy, gdyż ich i żydzi za takie nie poczytywali. Ale Wojciech odparł. Wiem dobrze, że tych ksiąg nie chcecie uważać jak należy, wiem też dlaczego tak czynicie. Gdy w XVI. wieku wasi praojcowie poczęli walczyć przeciwko nauce o czyścu, odrzucili tę cząstkę Pisma świętego, która się tak widocznie ich marzeniom sprzeciwiała. W ten sposób możnaby wzgardzić całą Biblią; każdy mógłby odrzucać te księgi, które się jego błędom opierają, a na ich miejsce stawiać własne słowo. Prawie tak samo postąpili przywodcy wasi z listem św. Jakóba. Luter widząc, że ten list potępia błędną jego naukę o wierze i dobrych uczynkach, ubliżał jego powadze, a w końcu nazwał go *słomianym*. — Ale przypuściwszy nawet, że żydzi téj księgi do rzędu ksiąg św. nie zaliczali, czyliż atoli nie pokazuje się z niéj, że już w ówczas był zwyczaj modlenia się i składania ofiar za zmarłych? Byłżeby się Judasz Machabeusz odważył uczynić coś takiego, co nie było we zwyczaju u żydów? Alećiż on tu nic nowego nie wprowadza, gdyż lud izraelski od wieków modlił się za nieboszczyków. Zwyczaj ten był u żydów za czasów Chrystusa Pana. Nie tylko żydzi, ale nawet wszyscy poganie modlili się za umarłych. Gdyby więc zwyczaj ten był niegodziwym Pan Jezus byłby to wyjaśnił, byłby ostrzegł swych uczniów, aby go unikali. A gdzie i kiedy Chrystus zwyczaj ten potępił? Gdzie i kiedy powiedział, że się nie godzi modlić za umarłych? Gdzie i kiedy Apostołowie nazwali go błędnym i niepotrzebnym? W całem Pismie nie znaleźć słówka, z któregoby można wnosić, że modlitwa za zmarłych sprzeciwia się nauce Chrystusowéj,

Tak zapewniwszy się o prawdziwości nauki, wielką w mém sercu uczułem radość i spokój. I nie mogło być inaczéj. Wierząc bowiem, że modlitwa za umarłych jest im pożyteczna, wolno nam się spodziewać, iż naszym przyjaciołom nawet już zeszłym z tego świata możemy wypłacić dług wdzięczności, gdyśmy tego za ich żywota nie uczynili; możemy się też spodziewać, że, gdybyśmy się do onego więzienia dostali, z którego nikt nie wyjdzie dopóki się zupełnie sprawiedliwości Boskiéj nie wypłaci, pozostali na ziemi bracia nasi będą nam dopomagać przez swe modlitwy, ofiary, jałmużny i inne dobre uczynki. —

Jeszcze jedna wątpliwość. Słyszałem nieraz od naszych nauczycieli, że katoliccy księża stanowczo głoszą, iż tylko oni za dary i pieniądze mogą uwalniać dusze z czyśca. To mi się nie podobało, i dlatego też wątpliwość tę przedstawiłem Wojciechowi. On zaś taką mi dał odpowiedź: Księża nie przywłaszczają sobie żadnéj władzy względem zmarłych; oni się tylko modlą za ich dusze, że zaś modlitwie wspólnéj pomyślny skutek obiecuje Pismo św., przeto i ksiądz może się spodziewać, że jego modlitwa jest zmarłym pożyteczna. Księża wreszcie, jako naczelnicy wiernych, mogą składać ofiary nietylko za nich, ale i za zmarłych. I w starym Zakonie i teraz ofiarę uważamy za środek najskuteczniejszy do przebłagania Boga i uproszenia Go o miłosierdzie. Jeżeli więc ktoś oprócz modlitwy chce złożyć ofiarę za dusze swych przyjaciół, musi się udać do księży, których Bóg upoważnił do tego urzędu. Już pierwsi chrześcianie, jak świadczy historya, razem z księżmi składali na ołtarzu różne płody ziemi; dobrowolne te dary w części szły na utrzymanie duchowieństwa, w części dla biednych. Wiedzieli bowiem

*) Tom I. Jen. fol. 165.
**) Wahrheit in Liebe von Sulzer.
***) Drachma srebrny pieniądz odpowiadał czterem srebrnikom.

dobrze pobożni nasi ojcowie, że sprawiedliwa jest, aby ci *„którzy ołtarzowi służą, uczestnikami byli ołtarza.“* (I. Kor. 9. 13.) Skoro zaś z upływem czasu te ofiary pobożnych chrześcian wyszły ze zwyczaju, ich miejsce zastąpiły datki pieniężne. Jeżeli więc ktoś daje pieniądze księdzu, aby odprawił ofiarę Mszy św. za dusze jego przyjaciół: trzeba ci wiedzieć, że temi pieniądzmi nie wykupują się dusze z mąk czyścowych, ani się też za nie sprzedaje ofiara Mszy św. która jest nieocenionéj wartości; służą one po prostu na utrzymanie księdza, na światło, wino, bieliznę itp. Już św. Tomasz z Akwinu, którego i protestanci wysoko cenią, napisał: *„Kapłan bierze pieniądze nie jako wynagrodzenie za ofiarę, ale jako przyczynek do jego wyżywienia.“* Pamiętaj też, Bogumile, i o tem, że i wasi duchowni są płatni za kazania i inne posługi. To rzekłszy, pozdrowił mię i poszedł.

Z Irsika — Ks. **M. Smoleński.**

„Tu es Petrus.“
Słowa Zbawiciela Pana naszego
Jezusa Chrystusa.

UKOCHANEMU OJCU
Całego świata katolickiego
Jego świętobliwości Piusowi IX.

Cześć, chwała, podzięka! z którego opieki,
Koniec wieńczy dzieło na potomne wieki....
„Papież nieomylny“ *) orzekł Sobór święty:
Kto przeczy dogmatom, niech będzie wyklęty!
Wierni kościołowi „Te Deum“ śpiewamy:
Ponowiony dogmat z radością witamy!

Przciwne temu zamachy,
Poprostu „strachy na lachy.“

O wy bezczelni krzykacze!
Jurgieltowi podżegacze!
Wasze broszury — gazety —
Sięgają piekielnéj mety.

Dla Boga który jest w niebie,
Niezwodźcie bliźnich i siebie —
Na „Jozafata Dolinie“
Sąd Chrystusów was nieminie.

Rzymski Imperator (Cesarz).

Co tylko Rzym cudzoziemcowi przedstawia z rzeczy godnych widzenia, ze szczegółów starożytnych i innych osobliwości, wszystko to jest niewyczerpanem. Jego wszystkie urządzenia są rozumne, głęboko obmyślone, a co nadewszystko, w skutkach praktyczne. Takiem też jest urządzenie „Rzymskiego Imperatora.“

Po corocznem ukończeniu nauki chrześciańskiéj wielkopostnéj, każdy proboszcz w swéj parafii zgromadza chłopców w niéj udział biorących, do swego kościoła, gdzie teraz o niektórych prawdach nauki wiary lub obyczajowéj, w czem byli ćwiczeni, odprawują dysputę; kto z nich okaże się najmędrszym tak iż innych zwycięży, ten bywa ogłoszonym „principe“ (książęciem) pomiędzy swymi spółuczniami. Wszyscy tacy principi, w niedzielę białą po południu schodzą się ze wszystkich parafij miasta Rzymu do kościoła św. Maryi degli Fiori, aby tam znów pomiędzy sobą na dyspucie w obec niektórych duchownych ubiegać się o pierwszeństwo. Ten, któremu zwycięztwo w nauce przypadnie, zostaje tu „Imperatorem,“ czteréj po nim najbliżsi ogłoszeni są jako „principi“ piątemu przyznaną bywa godność „Gonfaloniera“ (chorąży, lub urzędnik w starych rzeczachpospolitych). Potem wyszedłszy z kościoła, siadają ci sześciu dygnitarzy do czekającego na nich paradnego powozu kardynała wikaryusza, i w towarzystwie grenadyerów i tureckiéj muzyki udają się do Imperatora domu, który znajdują rzymskim obyczajem w jedwabne czerwone kobierce naprędce świetnie przystrojony: w nim jest pięć krzeseł paradnych na około ustawionych dla principów i gonfaloniera, a szóste nieco wzniesione dla Imperatora. Tu zaraz dostają ubiory jedwabne ich godności odpowiadające: Imperator farbowane z płaszczem niebieskim, białe jedwabne pończochy i trzewiki ze sprzączkami, principi zaś czarne, a wszyscy wielkie krzyże srebrne filigranowéj roboty, na wstęgach niebieskich; Imperatora krzyż jest nieco większy, i on prócz tego dostaje berło złote; Ojciec św. przysyła mu 100 szkudów, (około 130 talarów pruskich) i zdaje się, iż inne osoby przysyłają mu także małe podarunki, jako to: krzyże srebrne, piękne obrazy w ramach ozdobnych, książki do nabożeństwa i tym podobne rzeczy. Przed domem i w przedpokoju Imperatora utrzymują przez trzy dni straż honorową grenadyerzy. Imperator w tym czasie otoczony asystencyą swych principów i gonfaloniera daje publiczne posłuchania. Wieczorem dom jego bywa oświetlony, przed domem muzyka gra wesoło, wywieszona z okna chorągiew wskazuje mieszkanie chrześcijańskiego zwycięzcy. W środę znów podobnie jak pierwéj wsiadłszy do paradnego powozu kardynalskiego, z całym swym dworem bywa prowadzony uroczyście do Ojca św. Z tamtąd udaje się z wizytą do wszystkich kardynałów, i na tem się kończą uroczystości jego wyniesienia. Lecz panowanie jego na tem się nie kończy ale trwa aż do roku, i w tem się okazuje, iż on w swym świetnym ubiorze pomiędzy młodzieżą w procesyach pierwsze miejsce przez cały rok zajmuje. —

Dlaczego zaś Rzym zwycięzcę w nauce religii tak bardzo odznacza?

Rzym, i jedyny Rzym przez tę świetną okazałość chce pokazać całemu światu, iż głównem jego pytaniem, które dorastającéj młodzieży czyni, jest to właśnie pytanie: „Kto z was okaże się w najpierwszéj ze wszystkich umiejętności, jaką jest religija chrześcijańska, celującym?“ Rzym przez tę manifestacyą chce udowodnić, iż temu elementowi, którym nowo zbudowany został, i który jest siłą jego życia, i musi nią na zawsze pozostać, on niewzruszenie pierwsze miejsce naznacza, które się mu właściwie wszędzie dawać powinno. Albowiem bez téj żywéj umiejętności, którą jest poznanie i wierzenie w Jezusa Chrystusa Boga-Człowieka, i w Jego święty Kościół, wszelka inna umiejętność niema żadnéj podstawy ani wartości. —

---

*) Uroczyście w rzeczach wiary i obyczajów.

Szlachetny syn.

Pewna matka w R. we Francyi miała dwóch synów; starszy mający lat dwadzieścia, po wyjściu ze szkoły wojskowéj z Saint Cyr, odznaczywszy się pod Stoonelli i przy oblężeniu w Algierze, wrócił do macierzystego ogniska. Lecz przy swym powrocie zastał dom cały pogrążony w największéj trwodze. Brat jego o dziesięć lat młodszy leżał chory i blizki był śmierci tak dalece, że matka ledwo mogła zwrócić uwagę na syna zdrowo do domu wracającego, jéj bowiem oczy i wszystkie starania z natężoną pilnością były zwrócone na umierające dziecko.

Młody oficer natychmiast zajął się czynnie swym chorym bratem. Jednakże cierpienia jego nieustawały, i tylko już słabe tchnienie, z którem dusza matki nierozłącznie spojoną być się zdawała, jedynym było znakiem życia chłopca. „Jeźli on umrze, to i ja umrę," powtarzała nieustannie, „to dziecko było jedyną moją pociechą." — Twarde to były słowa dla oficera, ale wiadomo Bogu, iż ich matce za złe niebrał. „Gdybym ja tak męczył się ze śmiercią jak on teraz," mówił do siebie, „to onaby mnię też tak kochała."

Cała sztuka lekarska niemogła zatrzymać ani przywrócić uchodzącego życia. Już ksiądz proboszcz upominał do poddania się woli Bożéj, opowiadając tonem pociechy: jak dobrze jest dzieciom w niebie. Matka ciągle krzyczała i wyrzekała: „on już umiera! umiera!" a bratu serce się krajało, gdy był świadkiem cierpień swego młodszego brata i rozpaczy matki.

Chłopiec poruszył się konwulsyjnie na łóżku, wszyscy w około stojący drżeli w oczekiwaniu smutnego wypadku. „Módlmy się" rzekł uroczyście kapłan i wszyscy na kolana upadli. Młody oficer, którego tylko sam Bóg słyszał, modlił się także szczerze w cichości: „o Boże! przywróćże zdrowie mojemu bratu, a ja ci ślubuję, iż odtąd poświęcę się nauczaniu dzieci, które są w takim jak on wieku! — będę ich uczyć, jak Cię mają kochać i wychwalać! Jeźli mu dasz zdrowie i pocieszysz mą biedną matkę, będę Cię za to chwalić po wszystkie dni żywota mojego!"

Ta wspaniała modlitwa znalazła przystęp w niebie aż u tronu Tego, który nietylko uderza, ale też uzdrawia i ożywia — i dziecko było uratowane.

Pewnego dnia oficer żegnając się z matką, oznajmił jéj ślub przez siebie uczyniony: „Matko! oto moja szpada, weźmij ją i daj mojemu bratu, on może, gdy dorośnie, potrafi jéj użyć; ja idę wypełnić, com dla uratowania jego życia Bogu ślubował, odtąd uczyć będę dzieci w jego latach będące kochać Boga, matkę, ojczyznę, niewinność i cnotę!"

Matka oburącz ściskała swego starszego syna, całowała go i błogosławiła. On teraz był tym jéj synem, którego bardziéj kochała. Czyniła wszystko co tylko mogła, aby go zatrzymać przy sobie, on jednak odszedł swój ślub wypełnić i teraz jest bratem chrześciańskiéj nauki.

Raz przechodząc młodziki poznali w nim brata chrześciańskiéj nauki poodejmowawszy z ust cygara, wyszydzali go wołając nań jak drapieżne kruki: oto ignorant (nie mający oświaty.)

Na to zaś były oficer modlił się za nich w cichości mówiąc: „Ojcze, któryś jest w niebiesiech, odpuść im, bo niewiedzą co czynią!"

POMNIKI Z ROKU 1830 I 1848

czyli

trzy razy wdowa a jednak żona.

(Ciąg dalszy.)

Po śniadaniu wyszedł stary Łukasz z kijem w ręku do lasa. Michalina wybrała się do pobliskiéj wsi za jakimś interesem ojca, Władek na śniadanie dotąd nie wrócił, została więc w całym domu sama jedna Honorata.

Nie nudziło się dziewczynie, bo roboty było pod uszy, a co się już roboty tyczy, w tem matka nie znała żartów i nigdy nie odeszła, żeby córce nie wyznaczyć tego a tego do zrobienia, czego nadzwyczaj ściśle doglądała po powrocie.

Dziś jakoś więcéj niż zwykle matka nadała roboty, a jednak Honorata raz po raz przed dom wychodziła, to znowu oknem wyglądała do lasu.

W tém drożyną od granicznego kordonu moskiewskiego pokazał się jeździec na koniu. Pędził ostro, za nim drugi, ale wolniéj jechał.

Byłto oficer moskiewski, o którym przy śniadaniu wspomniał Łukasz do Honoraty. Człowiek młody, przystojny, rosły, minę miał polską, bo też istotnie z polskiéj familii pochodził. Ojciec jego był dziedzicem wioski nie daleko Warszawy, służył w r. 1830 w polskich ułanach jako wyższy oficer, czy zginął, czy w niewolę się dostał nie wiadomo. Matka umarła w czasie wojny, a Bronisław, bo tak temu oficerowi było imię, zabrany przez Moskali i razem z tysiącem polskich dzieci, chłopców, wywieziony do Petersburga. Tam się wychował w moskiewskich szkołach wojskowych jako kadet, zapomniał rodziców, zapomniał polskiéj mowy i pacierza, został Moskalem i przerobili go na prawosławnego, ochydzili mu polskie imię polską ojczyznę, słowem zrobili z niego głupiego więc okrutnego nieprzyjaciela Polaków. Tak się tysiące, tysiące razy zdarzało.

Honorata ujrzawszy z daleka jadącego oficera, domyśliła się, że do niéj zajedzie i znowu będzie się naprzykrzał nie znośnemi umizgami. Będąc sama, nie mało się tem zafrasowała, ale w téj chwili wpadła na myśl, żeby dom zamknąć na kłodkę, a saméj skryć się w podwórku.

Tak też zrobiła z pośpiechem i weszła na siano nad obórką.

Oficer zajechał, tuż za nim przybył kozak będący u niego na posługach, wziął oficerskiego konia i w podwórek wprowadził.

Oficer biegł wprost do chaty, a widząc drzwi zamknięte na kłódkę, uśmiechnął się i poszedł do obórki, a z téj na siano za Honoratą. Widział bowiem z daleka wychodzącą z domu w podwórze dziewczynę.

Ledwo że wszedł, gdy z drugiéj strony od lasu spieszył ostrym krokiem Władek ku domowi.

Czy głodny, czy z jaką pilną szedł nowiną, bo aż czapkę zdjął z głowy, tak żwawo kroczył. Miał na sobie torbę myśliwską i strzelbę na ramieniu.

Stanął przed chałupą, zadziwił się widząc drzwi na kłódkę zamknięte, a spostrzegłszy kozaka i dwa konie w podwórku, poszedł ku niemu.

W tem, kiedy koło obórki przechodził, usłyszał na sianie głos Honoraty.

Dziewczyna szamotała się z oficerem i ostro go

gromiła, a z kilku wyrazów posłyszanych zrozumiał Władek, że łeb mu rozpłatać groziła.

Jednym susem był Władek w obórce i jakby na skrzydłach wzleciał, tak prędko stanął na sianie.

Powstał krzyk, pomięszane głosy kłótni, słychać było jakieś szamotanie, nareszcie okiennica którą siano wkładano nad obórką, nagle się otworzyła a razem z tem wyleciał, jakby z procy rzucony, pan oficer moskiewski i padł w znak na bruk przed oborką.

Z obórki nikt na niego nie spojrzał. Tam cicho było, tylko jakieś dziękowanie Honoraty i jakieś zapewnienie ze strony Władka.

Kiedy nareszcie wyjrzała Honorata na podwórek krzyknęła z przerażenia, bo wyrzucony okiennicą oficer leżał bez duszy i ni ręką ni nogą nie ruszał. Nareszcie począł kozak krzyczeć po moskiewsku, że oficera zabito, że będzie wielka kara, aż tymczasem wyszła Honorata i Władek.

Dziewczyna drżała z przerażenia, bo pojęła od razu całe złe, które się na nich przez ten wypadek zwaliło. Przecież dobre serce kobiety i Polki przemogło wszystko, że się najprzód rzuciła na ratunek nieszczęśliwego.

Pobiegła do domu, przyniosła wody, przyniosła wódki, — trzeźwili, skrapiali, lali w usta, Władek z widocznem zajęciem pomagał, sam wymyślał sposoby otrzeźwienia, wniósł martwego do obórki — ale nic nie pomagało, leżał i nieruszał się oficer.

Kozak widząc, że jakoś oficer do życia nie przychodzi, zaklął coś okrutnie, pogroził, siadł na konia i popędził ku kordonowi, oficerskiego wierzchowca za sobą prowadząc.

Nie zważał na to Władek, dostrzegła przecież Honorata, a widząc niebezpieczeństwo, zawołała:

— Władku! on nie żyje!

— Niestety! tak i mnie się zdaje.

— Władku! Władku! my nieszczęśliwi! co to będzie? Władku! oni ciebie wezmą!

— Mnie nie wezmą, bo się nie dam, ale szkoda człowieka. Ja tego nie chciałem, nie myślałem, że tak się stanie.

Tyś dla mnie nieszczęśliwy, tyś mnie przyszedł na pomoc, a teraz dla mnie zginiesz!

Zapłakała się dziewczyna!

W tém z daleka zatętniały konie. Kozak w drodze innych spotkał i prowadził. Dostrzegła to Honorata i zawołała:

— Władku, uciekaj, oni jadą! Ja się za ciebie będę modliła, ja ciebie kocham i będę na ciebie czekała, niczyją nie będę.

Zerwał się młodzieniec, uścisnął dziewczynę, bo tego nigdy jeszcze od niéj nie słyszał, choć sam ją kochał. Ona nagli! więc pobiegł do lasu.

Stary Łukasz wracał właśnie z lasu, kiedy z innéj strony dochodziła do chaty Michalina, a biedna Honorata uganiała się z kozactwem wśród łez nad wydarzonem nieszczęściem i obawą nad losem całéj rodziny a mianowicie Władkiem.

Jeden kozak popędził żywo na graniczny kordon, dwóch puściło się za zbiegłym Władkiem w tę stronę lasu, w którą widzieli go uchodzącego.

Jak wielce przypadek ten zafrasował starego Łukasza i Michalinę, łatwo każdy sobie wystawi. Honorata w krótkich słowach opowiedziała rzecz całą dziadkowi i matce, jak widząc przyjeżdżającego oficera a sama tylko będąc w chacie, schowała się przed naprzykrzonemi jego umizgami w podwórek na siano zamknąwszy chałupę na kłódkę; sądziła, że oficer będzie myślał, iż wszyscy daleko za dom wyszli i odjedzie sobie swoją drogą. Tymczasem oficer przyszedł za nią, na sianie jeszcze był naprzykrzeńszym, że już się siłą od napaści bronić musiała, gdy w tem nagle przyskoczył Władek, oficera odepchnął, a gdy ten na niego uderzył, pochwycił go Władek i tak silnie pchnął od siebie, że oficer padł na okiennicę, wyrwał ją własnym ciężarem ze skobla i wypadł na bruk, odtąd nieżywy leży.

I leżał też takim w istocie!

Wszelkie starania Łukasza, Michaliny, kozaków były daremne. Ni ręką ni nogą nie ruszył. Przeniesiono go do izby, rozebrano, położono w łóżko, ale ocucić nie zdołano.

W tem nadjechali konno i na wozach oficerowie moskiewscy z lekarzem, z nimi kilku żołnierzy inwalidów z granicznéj straży; przybył i wójt gminny.

Lekarz wziął się do opatrywania oficera, wójt zasiadł i począł spisywać protokuł, oficerowie wygrażali Łukaszowi, Michalinie i Honoracie, te płakały i tuliły się do starego, to znowu zaglądały do leżącego oficera to odpowiadały wójtowi, było zamięszanie i smutek, że opisać trudno.

Wójt kazał najprzód wysłać pogoń za Władkiem. Rozbiegło się kilkunastu żołnierzy, którzy z daleka byli stali na podwórku, poszedł z nimi kapral z kozakami sam oficer w las pojechał.

Tymczasem w domu ciągłe wylęknienienie z tego co się stało, a większe jeszcze z tego co to będzie.

Ledwo w godzinę wróciła cała obława moskiewska do chaty, ale co za okropny widok!

Władek zbity, skrwawiony i powiązany szedł między dwiema żołnierzami, dwóch jakichś nieznajomych również pobitych i powiązanych prowadzili kozacy między końmi a w końcu czterech żołnierzy niosło na drągach jakiegoś trupa cuchnącego z daleka, z twarzą zgniłą, wydziobaną czy wyżartą przez ptastwo lub inne drapieżne zwierzęta; odzież tylko na nim cała.

Właśnie kiedy ten przerażający pochód do chaty się zbliżał, oficer zabity odetchnął i oczy otworzył. Lekarz uradowany zawołał, że żyje, oficerowie przybliżali się do łóżka, wójt wstał od protokułu, a stary Łukasz wyjrzał oknem i zadrżał cały. Michalina pociągniona przez Honoratę wyszły do Władka, stary Łukasz poszedł za nimi w podworze.

— On żyje! Władku! Tobie nic! zawołała Honorata. Stary Łukasz mrugnął coś i ciężko głową kiwnął na jednego z nieznajomych powiązanych.

— To Antoni, ojcze! Jezus Maryo! to Antoni nieżywy! zawołała Michalina i przystąpiła do trupa opodal złożonego.

Przybliżył się Łukasz i przekonał że tak jest poznał go po ubraniu, które wziął był od Łukasza, rzucając szynel moskiewski.

— Ojcze, mówcie! na miłość Boską! Wszakże to Antoni, mój biedny kochany mąż Antoni? Co oni z nim zrobili? —

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prusy. Jéjmość Królowa przybyła dnia 20. b. m. popołudniu z Koblencyi przez Poczdam do Berlina. Na dworcu kolei przyjmowali dostojną Panią król, królewicz i książęta domu królewskiego, przy hucznem witaniu licznie zgromadzonego ludu. Książę z Koburga był na audyencyi u króla z prośbą aby w świcie królewskiéj mógł być uczestnikiem operacyj wojennych. Kanclerz hr. Bismark także wyraził życzenie by mógł królowi towarzyszyć podczas wojny. Pierwsze spotkanie wojenne spodziewają się — według Brsl. Hausbl. — w bieżącym tygodniu, w którym to czasie nasza cała armia już będzie do boju zupełnie gotową. — „Dz. Pozn." zamieszcza następującą wiadomość wojenną podaną dnia 19. b. m. z Saarbrück do „Frankfurter Ztg." podług któréj przyszło już do kilku małych zaczepek. Daléj piszą do pomienionego dziennika: „Od piątku żyjemy tu w ciągłem wzburzeniu. Co dzień, a nawet co godzinę oczekujemy wiadomości, że Francuzi maszerują na nasze miasto. Załoga nasza gotową w zupełnym rynsztunku wojennym na ich przyjęcie, i jak się zdaje, nie opuści Saarbrücken, nie zmierzywszy się wprzódy z nieprzyjacielem. Kiedy bowiem wczoraj popołudniu leśniczy przyniósł wiadomość, że Francuzi się pokazują na wzgórzach pod Forbach, ruszyła jedna nasza kompania krokiem do ataku na wzgórze; ułani również wyszli na St. Johann przez Saar ku granicy francuskiéj. Reszta załogi osadziła się po nowych budowlach w St. Johann, leżących naprzeciwko mostu kolei żelaznéj. Ciężką była ta godzina, którąśmy przeżyli. Wszystko pozamykało sklepy, kobiety i dzieci schroniły się do piwnic i sądziliśmy, że walka każdéj chwili się rozpocznie. Był to jednakże tylko fałszywy alarm. Około godziny piątéj powróciły nasze wojska, nie zobaczywszy ani jednego wroga. Dziś z rana o godzinie 3. uderzono znowu na alarm. Ordynanse za ordynansami przebiegali ulice. W krótce wyszli téż ułani za miasto, podczas kiedy piechota wyjścia głównych ulic obsadziła. Tym razem nie był to fałszywy alarm. Przy „goldener Brenner" wzgórzu zarosłem krzakami, spostrzegli ułani kilka szwadronów strzelców francuskich konnych (chasseurs d' Afrique). Z okrzykiem „hurra" ruszono na nich. Strzelcy atoli cofnęli się po daniu kilku strzałów, z których jeden konia pod oficerem od ułanów trafił, za granicę, dokąd ułani nie mieli rozkazu ścigania ich. Z tego powodu cofnęli się ku miastu.

Jegomość król Wilhelm pozostanie jeszcze do dnia 27. b. m. w Berlinie, na który to dzień naznaczył dzień pokuty i modlitwy. Również i wyjazd księcia następcy tronu do armii południowéj został na kilka dni odroczony. Wtedy uda się książę nasamprzód do Monachium i obejmie naczelne dowództwo nad wszystkiemi wojskami, przeznaczonemi do operacyi na południu a składającemi się głównie z żywiołów południowo-niemieckich. — Podług ostatecznych rozporządzeń, siły wojenne nad Renem składać się będą z 3 armij, a oprócz tego z armii dla bronienia wybrzeży morskich. Również i mianowanie naczelnych dowódzców tych armij już nastąpiło. Podług tego dowodzić będą naczelnie armiami: książe następca tronu, książę Fryderyk Karol, Wielki Książę Meklenburgsko-Schweryński i jenerałowie, Steinmetz i Vogel-Falkenstein. Również i dla jenerała Herwarth-Bittenfeld przeznaczone jest ważne dowództwo.

Rozporządzeniem z dnia 21. Lipca obwody 8. korpusu armii (nadreńskiego), 11. (hesko-nasawskiego), 10. (hanowerskiego), 9. (Szlezwicko-holsztyńskiego), 2. (pomorskiego) i 1. (pruskiego), ogłoszone są w stanie oblężenia.

Radzca ambasady hr. Solms-Sonnewalde, który po wyjeździe ambasadora barona Werthera z Paryża kierował tam sprawami poselstwa, powrócił do Berlina a z nim cały personał ambasady Związku północno-niemieckiego. Przeciwko byłemu hanowerskiemu rotmistrzowi Petersdorf, aresztowanemu z rozkazu kanclerza związkowego w Strehlitz, tak ciężkie są zarzuty, że procedura przed sądem wojennym łatwo skończyć się może karą śmierci.

Z nad granicy francuzkiéj szczupłe tylko i mało znaczące są wiadomości. Pod dniem 20. b. m. donoszą z Saarbrücken, że oczekują bezpośrednio przekroczenia granicy przez Francuzów, gdyż takowa obsadzoną jest obecnie znacznemi masami wojsk francuzkich. Pod St. Avold obozuje 20,000 francuzów, pomiędzy niemi wielu korsykanów. Saarlouis opuściła większa część mieszkańców. —

Według „Dz. Poz." przybył w poniedziałek wieczorem do Hull francuzki admirał wicehrabia de Bouilli i odpłynął we wtorek z rana na pokładzie duńskiego parowca „Phönix" do Kopenhagi. Ztamtąd uda się admirał do Sztokholmu, ażeby objąć dowództwo nad flotą francuzką na morzu Bałtyckim. Daléj pisze ten dziennik, że francuzkie domy handlowe otrzymały z Londynu wiadomość, że rząd francuzki zawiadomił gabinet angielski o blokadzie portów w Bremie, Hamburgu, Szczecinie, Gdańsku i Królewcu z tem nadmienieniem, że blokada ta w krótkim czasie wykonaną zostanie.

Berlin. Jego królewska Mość nakazał pod dniem 21. b. m. aby we wszystkich kościołach w całym Państwie odprawiono dnia 27. Lipca nabożeństwo, przeznaczając ten dzień na pokutę i modlitwę, oraz nakazał aby także podczas wojny odprawiano osobne nabożeństwa.

Kolonia. Do „Br. Hausb." donoszą z Saarbrück, że pruskie forposty spotkawszy się z francuzkiemi strzelali na siebie przyczem został jeden francuzki żołnierz zabity, a pruski raniony.

Badenia. Badeński minister wojny jenerał Beyer ogłasza w dziennikach, w Karlsruhe wychodzących następującą odezwę: „Niemieckiéj ojczyźnie zagraża nieprzyjaciel. W uczuciu słuszności swéj sprawy patrzy pełna zaufania na patryotyczne uczucie wszystkich swych synów. Nasze, za księcia i honor niemiecki na wojnę idące wojska, nie posiadają jeszcze potrzebnych sił lekarskich. Do lekarzy Badenii przeto, którzy zapewne żadnemu z swych współobywateli nie ustępują pod względem patryotyzmu, udaję się z naglącem wezwaniem, aby podczas nadchodzącéj wojny nieśli braci swéj walczącéj pomoc swoją.

Holandya. Teleg. z Hagi donosi, że koło Vlieland na wybrzeżach holenderskich osiadł dnia 19. b. m. na mieliźnie jeden okręt wojenny francuzki. Huk dział, który onego czasu słyszano w Sheveningen musiał właśnie pochodzić tylko od sygnałów, wzywających ratunku. Starcia z eskadrą pruską nie mogło tam być żadnego, gdyż ta siedzi już od kilku dni w Kiel, pod asekuracyą dział cytadelowych.

Z Haagi donoszą, że rząd holenderski wezwał pod broń 55 tysięcy żołnierzy. Trzy korpusy pod dowództwem

jenerałów Jacksona, Engelbrechta i Knoopa obsadzą granicę. Z miasta tego piszą również że Anglia miała oświadczyć, iż każde wtargnięcie na holenderskie teritorium będzie uważała za *casus belli* (krok zaczepny.) Wiadomo, że takie samo przyrzeczenie dała Anglia Belgii. —

Altona (w Holsztynie.) Według pewnych wiadomości przytrzymano i aresztowano w Glückstadt francuzkiego kapitana okrętu i sternika obwinionych o szpiegostwo.

Szwajcarya. Według doniesień „Dz. Poz.“ nie wyruszyły jeszcze żadne oddziały wojska z Bazylei aż dopiero 19. b. m. o 5. godzinie popołudniu wyszło 1000 piechoty z 5 działami ku bramie św. Jana, ażeby dziś w nocy obsadzić granicę francuzką aż do Hüningen; w w małem Hüningen należącym do miasta Bazylei znajduje się 800 ludzi (strzelców aargauskich. Most komunikujący pomiędzy Badenią, Szwajcaryą i Francyą znieśli Francuzi już przed kilku dniami. W wielkim Hüningen znajduje się 5000 Francuzów z 14. działami; ze strony badeńskiéj usypane są wielkie szańce. W St. Louis znajduje się tylko szwadron kirysyerów. Usposobienie jest bardzo wojenne. Dnia 19. aresztowano młodego Pomorczyka, który się z powodu kilku słów oficera nazwiskiem Duron do gwałtownéj odpowiedzi uniósł; potrafił się jednakże w 10 godzin uwolnić, dosiadłszy konia kirysyera, i przybył do Bazylei. Kilka kul za nim puszczonych, nie trafiły go. Aresztowano także w Bazylei 18. wieczorem francuzkiego huzara, który przy zmierzchu się wśliznął do miasta, i wysłano go natychmiast na dworzec kolei.

Francya. Ani francuzkie ani pruskie dzienniki nie donoszą nic o ruchach wojsk, znajdujących się na teatrze wojny. Depesz prywatnych nie przyjmują stacye telegraficzne i pocztowe w okolicach zajętych przez te wojsko. Ztąd pochodzi brak doniesień obszerniejszych, a dopiero rządowe biuletyny rozświecą za parę dni właściwy stan rzeczy. Dopóki nie przyjdzie do ważniejszego starcia, obie strony będą umyślnie rozsiewały najrozmaitsze wieści o ruchach wojsk swoich, bo każdy chciałby obałamucić nieprzyjaciela.

Francuzki minister wojny oświadczył w ciele prawodawczém, że wprawdzie gwardya narodowa nie ma karabinów Chassepota tylko karabiny przerobione, wszelako są one zawsze lepsze aniżeli pruskie iglicówki. (?)

Dotąd tylko nieznaczna część gwardyi ruchoméj wyruszyła z Paryża; większa część nie otrzymała jeszcze rozkazu do wymarszu. Pomiędzy nią znajduje się 1500 woźniców dorożkarskich i omnibusowych z Paryża. Strassburg obsadziła już gwardya ruchoma w sile 7500 ludzi. Ściągnięto ich z Alzacyi i Wogezów i są oni dość dobrze wymustrowani. Dowodzą nimi panowie Reinach i Pourtales.

Parowiec „Ganza“ przybył z Algieru do Marsylyi z 734 turkosami i żuawami.

We Francyi wzrasta zapał wojenny we wszystkich warstwach; w obec niebezpieczeństwa grożącego Ojczyźnie, wszystko spieszy pod sztandary cesarkie. Przed wyjazdem do armii zamierza cesarz Napoleon uroczyście pożegnać reprezentacyą kraju Pochody wojsk nad Ren nie ustają. Paryż ogołocony prawie z wojska, większa część oddziałów afrykańskich między innemi kilka tysięcy beduinów już przybyło do Francyi. Marszałek Mac Mahon jest w Strassburgu. Pierwszy korpus armii dowodzony przezeń składa się z 4 dywizyi piechoty i 1 dywizyi jazdy. — Drugi korpus pod dowództwem jenerała Frossard stoi w St. Avold i składa się z wojsk z obozu pod Chalom w sile 3 dywizye piechoty i 1 dywizyi jazdy. Marszałek Bazaine dowodzi 3. korpusem w Metz, gdzie dla cesarza już przygotowano kwaterę. Korpus ten obejmuje 4 dywizye piechoty, 1 dywizyą jazdy złożone główne z wojsk paryzkich i afrykańskich. Dowódzcą 4. korpusu (3 dywizye piechoty 1 jazdy) jest jenerał Ladmirault, z kwaterą główną w Thionville. Piąty korpus, 4 dywizye piechoty, 1 jazdy dowodzony jest przez jenerała de Failly, z główną kwaterą w Bitsche. Korpus gwardyi pod wodzą jenerała Bourbaki (3 dywizye piechoty 1 jazdy) pozostanie w Nancy i Belfort. Korpus rezerwowy pod marszałkiem Canrobert organizuje się w obozie pod Chalons w sile 3 dywizye piechoty i 1 dywizya jazdy. Z powyższego wykazu „Dz. Pozn.“ wynika, że nadreńska armia francuzka liczy 23 dywizye piechoty i 7 dywizyi jazdy, z odpowiednią artyleryą. Prócz tego załoguje wzdłuż granicy 45 do 50 tysięcy gwardyi ruchoméj, dobrze wyćwiczonéj, ale nie mogącéj być użytą po za krajem.

Austrya. W skutek postawy jaką Austrya przybrała, pisze „Dz. Pols.“ że francuzkie i pruskie wpływy w Wiedniu pracują nad skłonieniem jéj, każdy na swoją stronę. Od kilku już dni, jak utrzymuje „Independance,“ przebywa tam pewna osoba, posiadająca zaufanie cesarza Francuzów, a nowo mianowany francuzki poseł ks. Latour d' Auvergne, dnia 20. b. m. wyjechał z Paryża do Wiednia. Co do Prus, to utrzymują, iż w obecnéj chwili komunikacye między Wiedniem a Berlinem są nadzwyczaj żywe.

O posiedzeniu rady ministrów, na którém postanowiono, iż Austrya zachowa najściśléjszą neutralność z zastrzeżeniem obserwującego stanowiska, w wojnie francuzko pruskiéj piszą z Wiednia pod dniem 19. b. m. do „Dz. Pols.“ co następuje: Wczoraj zebrali się pod prezydencyą cesarza i w obecności prezydentów ministrów wspólni ministrowie obu części Państwa. Może być bardzo, że rada ministrów, powzięte już postanowienie, ażeby Austrya trzymała się ścisłej neutralności i takowéj przytem żadnemi militarnemi przygotowaniami nie popierała, jeszcze raz i ostatecznie zostało zatwierdzone; ale nie jest przytem przynajmniéj nieprawdopodobnem, iż także wzięto pod rozwagę, jaką Austrya ma przybrać postawę w razie, gdy czy to w skutek wypadków wojennych czy też przez przystąpienie jakiego trzeciego Państwa do udziału w wojnie nie utworzą się nowe konstellacye.

Węgierski minister wyznań Eötvös ma się udać do Wiednia, by przyjąć udział w naradach o krokach, jakie rząd austryacko-węgierski zamierza przedsięwziąść w obec ogłoszenia dogmatu nieomylności.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.

DODATEK „ZWIASTUNA."

№ 30. N. Piekary, *(poczta Scharley)*, dnia 29. Lipca 1870. № 30.

ODEZWA REDAKCYI.

Szanownym czytelnikom „Zwiastuna" niniejszem donosimy, iż w czasie obecnéj wojny „Zwiastun" będzie wychodzić dwa razy w tygodniu; to jest: sam „Zwiastun" we wtorek a „Dodatek Zwiastuna" w piątek, dlatego ażeby wiadomościami świeższemi z teatru wojny ciekawość zadowolnić. Kto ale abonuje tylko samego „Zwiastuna" bez „Dodatku" lub sam „Dodatek" bez „Zwiastuna" temu niemożemy tąż dogodnością służyć, chyba jeżeli sobie zapisze brakującą część: tj. „Zwiastuna" lub „Dodatek." Uwiadomia się oraz, iż można jeszcze prenumerować „Zwiastuna" i „Dodatek" na bieżący kwartał z otrzymaniem Nr. od początku kwartału. Odsełka dwurazowa służy tylko abonentom w Państwie pruskim.

POBOŻNE PODANIE
o cudownéj figurze
MATKI BOSKIEJ BOLESNEJ
na świętéj górze Gostyńskiéj.

Od wieków pomiędzy miejscami świętemi we Wielkopolsce, znana jest dobrze pobożnym pielgrzymom wsławiona i *święta góra Gostyńska.* Wspaniały na téj górze kościół księży Filipinów, łaskami Najświętszéj Panny oddawna słynący, wznosi się wysoko swoją ozdobną kopułą miedzianą i wystającemi obok wieżyczkami, ponad leżącem w dolinie miasteczkiem Gostyniem. Miejsce to święte ze wszech stron powabne, pasmami uprawnych wzgórz i zielonych dolin okolone, a kilkokrotnie do roku zaludniane tłumami pobożnych pielgrzymów, słynie szczególniéj przed innemi miejscami św. osobliwem nabożeństwem do Matki Boskiéj Bolesnéj. Kto poraz pierwszy w tę okolicę przybywa, poznać to już może po licznych nad drogami figurach, przedstawiających Najświętszą Pannę Bolesną, a kapliczka ku Jéj czci poświęcona, u stoku św. góry, obok cudownéj studzienki stojąca, nieświadomego dokładniéj jeszcze obezna z miejscowemi do tego nabożeństwa pobudkami.

Ktokolwiek tedy będziesz odwiedzał św. górę Gostyńską, wejdź do otwartéj, podczas większych uroczystości, kapliczki. Znajdziesz ją teraz świeżo i pięknie wewnątrz przyozdobioną. Jeden z miejscowych kapłanów, a gorliwych Najśw. Panny czcicieli, własną ręką wymalował tu na wnętrznych ścianach kapliczki wielkie trzy obrazy, podług starodawnego w téj okolicy podania, jakie dotąd żyje w pamięci ludu tutejszego, o cudownem na temże miejscu objawieniu się figury Najśw. Matki Bolesnéj, która do dziś dnia łaskami słynąca, ku czci pobożnéj jest wystawiona w ołtarzu tutéjszego kościoła.

A teraz słuchaj onéj pobożnéj wieści, jaka długimi wiekami nieprzygłuszona -podziś dzień jeszcze tutaj nas dochodzi.

Przed kilkuset laty, kiedy odszczepieństwa w Polsce szerzyć się zaczęły, była tu — powiadają — dziedziczka Gostynia i ośmdziesięciu wsi okolicznych, jakaś pani Zborowska, kasztelanowa krakowska, wielka bogaczka, a jeszcze większa heretyczka. Ona to zawzięta na wszelkie świętości, plondrowała kościoły, niszczyła obrazy i jakiebądź znamiona wiary niecnie bezcześciła.

Za onych czasów, w blizkości Gostynia, na górze, pomiędzy miasteczkiem a teraźniejszym kościołem księży Filipinów, w miejscu, gdzie dotąd stoi krzyż przy ściesze, stał na ówczas w dębowym lesie stary drewniany, a z dawna cudami słynący kościołek Najśw. Panny, i ten to pani Zborowska uwzięła się obedrzeć ze wszystkich świętości. Nasamprzód targnęła się na krzyż z Panem Jezusem, co dawnym zwyczajem osadzony był na belce w poprzek kościołka zaciągniętéj; ale w żaden sposób niebyło można z miejsca go ruszyć; nawet siekiery stępione od św. krzyża odskakiwały i cięciami swemi najmniejszéj niezadały mu skazy. Natenczas rozsrożona heretyczka każe liny do krzyża założyć i ciągnąć wołami, ale i to nadaremnie: krzyż się nachylił ku ziemi jak pałąg, lecz się niezłamał, ni z miejsca się ruszył. Tedy zapalczywość swoją obraca na stojącą tam w ołtarzu drewnianą figurę Matki Boskiéj Bolesnéj, którą zdało się być łatwiéj porwać z ołtarza, niźli krzyż wyłamać; co też dało się uskutecznić a pastwiąc się wtedy do woli nad świętokradzką zdobyczą, każe ją w drobne drzazgi porąbać. Tymczasem kiedy i tóż ani siekiery, ani obuchy ni młoty zgruchotać niemogą, naraz w tłumie ludu, co się téj zgrozie na klęczkach modlący przyglądał, znika ona figura bez śladu.

Próżne były groźby, próżne wszelkie poszukiwania, nigdzie św. figury niemogła Pani Zborowska odszukać. Gdzież się więc podziała? — Oto była na zamku, pod bokiem saméj pani Zborowskiéj. W nocy, kiedy cały zamek stał ciemny i głuchy, widać było z jednego ustronnego okna wciąż migające światełko. Tam w samotnym pokoiku, przy lampce przyćmionéj, przed Matki Najśw. figurą klęczał w modlitwach zatopiony młodzieniaszek. Był to syn pani Zborowskiéj, wielce pobożna dusza, przejęta skrytem pragnieniem powrócenia na łono świętego kościoła, a nad odszczepieństwem matki gorzko bolejąca. On to był ukrył tę św. figurę, przed srogą zniewagą, — on błagał przyczyny Matki niebieskiéj o nawrócenie swojéj ziemskiéj matki.

Ale od kogo Pan Bóg twarz odwróci, ten cię niełatwo nawróci. Okrutna pani wykryła pobożną tajemnicę syna — i z tem upartszą zaciętością uwzięła się zniszczyć swoją zdobycz. Patrz na ten obraz świętokradzkiego jéj barbarzeństwa! — masz go wymalowany na le-

wéj ścianie kapliczki. Oto podli służalcy heretyckiéj pani u podnoża góry zamkowéj nanieśli już smolnych drew i łuczywa, a św. figurę postawiwszy na nich, założyli stos gorejącemi głowniami. Na pochyłości zamkowego kopca stoi już z podniesioną ręką wiarołomna pani i z góry miota bluźniercze rozkazy, a lud struchlały na klęczkach się modli — i oto jakaś mężna niewiasta wybiega z tłumu, wyciągając błagające ręce ku srogiéj pani, aby ją przywieść do upamiętania. — Wtem nagle wicher się zrywa, czarne chmury zaobloczą niebo, — z dnia noc się robi — i błyskawice latają po niebie, a gromy biją i ziemia drży pod stopami struchlałego ludu. Wśród wycia wichru, wśród trzasku piorunów, słychać jeszcze coraz przeraźliwszy głos okrutnéj pani, miotającéj coraz doraźniejsze rozkazy i nikczemni siepacze coraz to jeszcze dorzucają żaru. Ale wicher z góry uderza, i przytłoczone roznosi po ziemi płomienie, co jak węże ogniste ścigają uciekających w popłochu siepaczy. Wszystko się mięsza, rozbiega i chroni, aż w szumie nawałnicy zgasł okropny widok i grzmot przygłuszył bluźniercze klątwy!

W tem zamięszaniu znikła gdzieś znowuż cudowna figura, a nieuśpiona złość pani Zborowskiéj już teraz wręcz przedewszystkimi innemi podéjrzywała Syna o jéj przechowanie. W krótce poczęło wpadać jéj w oczy, że częściéj niż przed tem wybierał się na łowy do dębowego lasu za miastem i że na tych wycieczkach myśliwskich dłużéj się teraz zabawiał. Zrazu daremnie śledziła wszystkie jego kroki wszakże po dniach niewielu, tropiący za nim wszędzie służalcy, spostrzegli w gęstwinie lasu za miasteczkiem porzuconą na murawie strzelbę i trąbkę myśliwską i jego klęczącego przed starym dębem wypróchniałym a w dębie wypatrzyli umajoną mchem i leśnem zielem owę cudowną figurę. Nazajutrz, pobożny myśliwiec już jéj tam niezastał. — Bezbożna matka snać inny wymyśliła sposób, aby bez grożącego sobie oburzenia ludu w cichości zniszczyć ją na zawsze, bo odtychczas figura św. już znikła jak gdyby w ziemię zapadła.

Ale Pan Bóg choć ku karaniu nierychły, prędzéj czy późniéj sprawiedliwych wyroków ziścić nieomieszka.

Pani Zborowska skarbiąc sobie tylko, same nieboskie pociechy, była równie chciwa jak bezbożna, i ledwo co w żądzy obrazoborstwa nasycona, już dręczyła się znowu żądza pomnażania bogactw. Do ośmdziesięciu wsi, które dziedziczyła, nabywa jeszcze o dwie mile od Gostynia wieś Lubonią ze starym zamkiem, w którego podziemiach miały się znajdować ogromne skarby. Każdy nowy dziedzic Luboni mógł je widzieć we śnie pierwszéj nocy po swojem zamieszkaniu w zamku. Niejeden też z tychże dziedziców zabierał się do ich wykopania, ale zawsze jakaś bojaźń niepojęta wstrzymywała ich od tego. I tak wciąż i wciąż trwało, aż pani Zborowska po nabyciu Luboni wprowadziła się do zamku i pierwszéj zaraz nocy widziała we śnie owe wielkie skarby. Co więcéj, widziała je noc po nocy, ciągle przez rok cały, i tak samo jak jéj poprzednicy przejęta bojaźnią, nieśmiała przystąpić do ich odkopania. Nareszcie chciwość przemogła, i po roku odważyła się zuchwale na to. Ale była wieść pomiędzy ludem, że skarby tylko niewinnemi rękami i bez pomocy żelaza dobyte być mogły. Tedy Pani Zborowska ze swoich wiosek ogranicznych kazała napędzić dzieci niewięcéj od trzech lat mające, które odgrzebywać musiały rączkami, od niepamiętnych czasów ziemią zawalony przystęp do podziemnych skarbów na kopcu zamkowym. Ziemia w Luboni urodzajna, ale opoczysta, niedała się snadno dziatkom odgrzebywać. Groźbą więc i chłostą zmuszała pani Zborowska upadające od znoju niebożęta, a robota jednak nieszła sporo, skrapiana krwią niewinnych dziatek. Po długich nareszcie mozołach, już myślą wszyscy że skarby są blizko, pokazują się w ziemi nawet obrabiane głazy, daléj mur ciągły, daléj sklepienie, nareszcie drzwi wielkie żelazem okute. Niełatwo było je odbić; — przecież odbito, ale za temi drzwiami pokazują się drugie i trzecie, a coraz cięższe i coraz mocniejszem żelazem okute. Wszystkie jednak wywalono, a za odbiciem ostatnich, pani Zborowska widzi w głębi lochu błyszczące kupy złota, jedne przy drugich, a takie wysokie, jak kupy plew albo zgoniu na śpichlerzu. Wszyscy osłupieli, przejęci jakąś dziwną trwogą, pani Zborowska jedna się niezlękła; — rzuca się chciwie na zaklęte skarby, ręce wyciąga i garść złota bierze! — a w tejże chwili dochodzą ją zewsząd krzyki domowników: „gore! gore! w Pawłowicach!“ — Odbiegają wszyscy, śpieszą na ratunek, ale daremnie! — cała wieś do szczętu zgorzała.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O Klątwie.

Pewien kapłan przechodząc raz przez wieś, usłyszał okropnie przerażające klątwy pewnego gospodarza; stanąwszy nieco, zapytał przeklinającego; dlaczego ty tak przeklinasz? A bo się to tak człowiek przyzwyczaił, była odpowiedź, bo już i mój ojciec tak przeklinał. To złe i bardzo złe przyzwyczajenie, to trzeba poprzestać. Ha! trzebaćby prawie, aleto nie my sami chłopi tak przeklinamy, bo to i panowie potrafią.

To ty pewnie myślisz, że co panowie robią to wszystko wolno? Juźcić to prawda że nie, ale to są tylko słowa, toć niemogą być tak wielkim grzechem. Tak jest słowa, ale one pochodzą ze złego serca, rzecze kapłan, a przeklinający podobny jest do psa, szczekającego na księżyc. Ale pomówmy o tem więcéj. Złorzeczenie i przekleństwo nic innego nie jest, jak tylko życzenie bliźniemu złego, jakoto: czarta, śmierci, złamanie karku, ręki lub nogi, pioruna lub innego jakiego przypadku na duszy i ciele. Ilużto znajduje się takich, z ust których ledwie nie za każdem słowem diabeł wyleci lub pioruny, a nawet właśni rodzice przeklinają swe dzieci, a dzieci rodziców i samych siebie. Znajdują się niektórzy tak bezbożni, że ran Najśw. Zbawiciela i krwi Jego na pomstę wołają. Takie przekleństwa nietylko że są ciężkim grzechem ale najszkaradniejszem bluźnierstwem; bo Chrystus Pan nie na to rany poniósł aby nas niemi potępiał, ale żeby nas zbawił. Tacy przez przekleństwa swoje zasługują, na wieczne piekło, bo już za życia sami dobrowolnie czartu się oddają. Ja przecież nie życzę źle nikomu, co mówię to tylko z gniewu. Na to mu znowu kapłan odpowiedział: Chociaż nie życzysz tych przekleństw tym, których przeklinasz, ale mówisz z gniewu i popędliwości, bądź więc pewien, że gniew jest jeden z grzechów głównych, a Bóg gniew hamować każe, a błogosławionemi nazywa cichego i pokornego serca. Toćby niepowinno tyle szkodzić, bo co prawda, to ja zaraz tego żałuję.

Na to rzecze *Kapłan* Dobrzeć to czynisz, ale na co się to przyda, kiedy to żal nie szczery i nie prawdziwy.

O przepraszam Dobrodzieja ja prawdziwie szczerze żałuję. *Kapłan:* Jakto szczerze żałujesz, kiedy za lada okazyą znowu klniesz i złorzeczysz. Po przeklęstwie żałować i znowu przeklinać, to niemoże być szczery żal, bo mu brak szczerego przedsięwzięcia poprawy, a taki żal na nic się nie przyda.

Gospodarz: Toć to wszystko prawda, ale kiedy to dzieci krnąbrne, zuchwałe i nieusłuchane, to człowiek musi przeklinać.

Kapłan: Mylisz się bardzo rozumiejąc że musisz kląć, bo przecież za tobą nikt z kijem nie stoi. Czy myślisz że tem naprawisz dzieci i czeladź? O nie, ty je właśnie pogorszysz, bo ich nauczasz przeklinać, i dla tego dzieci, prędzéj się nauczą kląć, aniżeli mówić pacierz, a potem i ciebie samego przeklinać będą. A nakoniec cóż ci te klętwy pomogą? psie głosy nie idą pod niebiosy. Złorzeczysz życząc bliźniemu aby go porwał czart, uderzył w niego piorun, aby kark złamał, żeby z piekła nie wyjrzał, lub nie skonał itp. Ale Bóg tego nie dopuści. Komuż więc szkodzisz? sobie samemu, bo przezto obciążasz sumienie swoje.

Gospodarz: Cóż na to poradzić? póki człowiek dobry to dobry, ale jak się rozgniewa, to klnie i końca temu niemasz.

Kapłan: Tu nie chodzi o rozgniewanie, bo któż jest bez gniewu? — Niema człowieka bez gniewu, ale ten powinien być słuszny, sprawiedliwy i umiarkowany, bo św. Paweł powiada: „gniewajcie się, ale nie grzeszcie.“

Gospodarz; A kiedy człowiek gniewając się grzeszy? —

Kapłan: Oto wtedy, kiedy zbytecznie i niesłusznie się gniewa, a gniew ten zbyteczny objawia kłótnię, złorzeczenia, przeklęstwa. Chcesz się więc poprawić, to ucz się przedewszystkiem cierpliwości, hamować złość i popędliwość i zacząć poprawę od serca, a jak to się poprawi to i usta kląć przestaną.

Gospodarz: Bóg zapłać Jegomości za tę naukę, odtąd będę się wystrzegał.

DONIESIENIA POLITYCZNE.

MOWA TRONOWA

Jego królewskiéj Mości do sejmu Związku północno niemieckiego, dnia 19. b. m.

Szanowni Panowie Posłowie

Związku Północno-niemieckiego!

Gdy Panów przy ostatnim zgromadzeniu na tym miejscu w imieniu zjednoczonych rządów przywitałem, mogłem z wesołem podziękowaniem poświadczyć, że memu szczeremu dążeniu, zadosyć uczyniliście; i życzeniom narodów i potrzebom oświaty przez strzeżenie spokoju, skutek tego przy pomocy Bożéj nas nie omylił.

Ponieważ odgrażanie i niebezpieczeństwo wojny zjednoczonym rządom nadało obowiązek, zwołać Panów na nadzwyczajną sesyą, przezco tak w Was jako i w Nas ożywiło się przekonanie, że Związek północno-niemiecki nie usiłował wykształcać narody niemieckie dla powszechnéj obawy, tylko jedynie dla mocnéj podpory i utrzymania ogólnego spokoju; a gdy obecnie tę siłę ludu dla obrony naszéj niepodległości wezwiemy, to tylko z powinności strzeżenia honoru i naszych obowiązków.

Kandydatura na tron hiszpański księcia niemieckiego, którego wzniesienie lub usunięcie zjednoczone rządy mało obchodziło, a dla Związku Północno-niemieckiego o tyle tylko było interesownem, że rząd owego nam sprzyjaźnionego narodu, był téj nadziei, krajowi, który wiele doświadczył i ucierpiał, zyskać i zapewnić rządy uporządkowane i pokojowe, podało Ministrowi cesarza Francuzów sposobność, w jednéj z dyplomatycznych korespondencyj w niewiadomy sposób ustanowić wojnę, a chociażby te przyczyny były usunięte, z wzgardą praw narodowych zważać na błogosławieństwa spokoju, jakich przykłady mamy z dawniejszych rządców Francyi.

Że Niemcy podobne zgwałcenia praw swoich i swego honoru w poprzednich stuleciach cierpliwie znosili, to jedynie dlatego, że przez swój podział na drobniejsze państwa, niewiedziały jak były silnemi. Dziś, kiedy węzeł duchowego i prawnego zjednoczenia, niemieckie szczepy im dłużéj tem ściśléj z sobą łączy; dziś gdzie uzbrojenie się Niemiec nie pozostawia więcéj otworu nieprzyjacielowi, noszą Niemcy w samym sobie wolę i moc odparcia ponownego gwałtu francuzkiego.

Nie jest to uniesieniem, które mi te słowa kładzie w usta. Zjednoczone rządy, jako i ja, żyjemy w pełnym przekonaniu, że zwycięztwo lub przegrana są w ręku kierownika wszelkich bojów. Z czystem wzrokiem zważyliśmy odpowiedzialność, która przed sądem Boskim i ludzkim tego spotka, które dwa wielkie, spokój lubiące narody w samem sercu Europy do niszczącéj wojny pobudził.

Tak niemiecki jakoteż francuzki naród, który błogosławieństwa chrześciańskiego uobyczajenia i wzrastającego dobrobytu zarówno używa i tegoż nadal pragnie, jest do potrzebniejszego i zbawienniejszego pojedynku wezwany, jak do krwawéj walki bronią śmiertelną.

Jednak umieli mocarze Francyi wprawdzie słuszne, ale nader drażliwe uczucia wielkiego nam sąsiedniego narodu ująć dla siebie, przez obrachowane prowadzenie ich osobistych interesów i słabości narodowych.

Im więcéj sprzymierzone państwa są tego przekonania, że wszystko uczynili co honor i godność pozwalają, aby Europie błogosławieństwo spokoju zachować, i o ile każdemu wiadomo, że nam miecz do ręki tylko zmuszonym sposobem wciśniono, z tem większem zaufaniem, opierając się na jednogłośnéj woli rządów niemieckich tak południowych, jakoteż północnych, zwracamy się do Was narody niemieckie, odznaczających się miłością ojczyzny, i gotowością do wszelkich ofiar, z prózbą o obronę naszego honoru i niepodległości,

My będziemy według przykładu naszych ojców walczyć za naszą wolność i nasze prawo, przeciw gwałtom obcych zwycięzców, a wtéj walce, w któréj żadnego innego celu niemamy, jak tylko ustalenie spokoju w Europie, będzie Bóg z nami, jak bywał z naszemi ojcami.

Prusy. Król Jegomość miał 24. m. dłuższą konferencyą z księciem następcą tronu, następnie przyjmował wielką liczbę jenerałów, pułkowników itd. odbył w południe przegląd wojsk przybyłych tu koleją żelazną, późniéj pracował z ministrem wojny, — z naczelnikiem gabinetu wojskowego jenerałem Treskowem, z szefem jeneralnego sztabu jenerałem Moltke, a nareszcie konferował z kanclerzem hr. Bismarckiem.

W nowym pałacu pod Poczdamem odbył się dnia 24. Lipca o god. 1. w południe chrzest córki księcia następcy tronu, urodzonéj dnia 14. Czerwca b. r. Po odbytéj ceremonii, dano śniadanie w salonach pałacu. —

Według „Dz. Pozn.“ został niedawno za szpiegostwo aresztowany hanowerski pozasłużbowy rotmistrz Petersdorf, lecz podług prowadzonego śledztwa, wypuszczono go z wyższego rozkazu z więzienia, pozostanie jednak tymczasowo w Szczecinie. Miał on zadawalniające dać rękojmie politycznego swego zachowania się. — Ajenci dynastyi Welfów uniknęli aresztowania przez schronienie się na wyspę Helgoland, gdzie na teritorium angielskim są tymczasem bezpecznemi.

Książę Lychnowski, otworzył 21. b. m. w parlamencie północno-niemieckiem subskrypcyą, z któréj otrzymana suma przeznaczona była dla tego żołnierza, któryby pierwszą francuzką chorągiew zdobył. Książę podpisał 10 frydrychsdorów, a już po półgodzinie można było 149 frydrychsdorów w kasie parlamentu Związku złożyć.

Następujący jenerałowie zostali mianowani według „Br. Hausbl.“ komendantami pojedyńczych korpusów armii: korpus gwardyi, jenerał kawaleryi książe August Wirtembergski; 1. korpus, jenerał Baron Manteuffel; 2. korpus jenerał-porucznik de Fransecki; 3. korpus, jenerał-porucznik de Alvensleben II.; 4. korpus, jenerał piechoty de Alvensleben I.; 5. korpus jenerał-porucznik de Kirchbach; 6. korpus, jenerał kawaleryi de Tümpling; 7. korpus, jenerał piechoty de Zastrow; 8. korpus, jenerał-porucznik de Goeben; 9. korpus, jenerał piechoty de Mannstein; 10. korpus, jenerał piechoty de Voigts-Rhetz; 11. korpus, jenerał-porucznik de Bose; 12. korpus (saski,) książę następca tronu saskiego.

Z Forbach donoszą do „Br. Hsbl.“ pod dniem 21. b. m. Wielka ilość wojsk, cały obóz z Chalons, kilka pułków z Lyonu, żuawi afrykańscy, Turkosy i legia ochotnicza, obsadzają w téj chwili całą linię od granicy wschodniéj z Saargemünd, Forbach, St. Avold aż do Bouzonville i daléj. W samym Forbach obozujące wojska liczą na 60,000. Te były najprzód w St. Avold pod jenerałem Frossard, ale 15. i 16. przetransportowali je do Forbach, gdzie się sam jenerał znajduje. Wszystkie te wojska obozują około Forbach, naprzeciw wojsk niemieckich.

Według doniesień „Dz. Pozn.“ postępuje rząd energicznie w Hanowerskim z malkontentami; aresztowano znów kilka osób, pomiędzy temi niejakiego pana Alten-Heningen. „Deutsche Volksztg.“ zawieszono; drukarnią zamknęło wojsko w dniu 22. b. m. Przyłożone pieczęcie zdjęto wprawdzie nazajutrz, lecz wzbroniono dalsze téj gazety wychodzenie.

Z Ems wyjechało dnia 16. b. m. 2740 gości kąpielowych. Na dworcu kolei był taki natłok, że policya była zmuszoną porządek utrzymywać.

Mieszkańcy Sonderburga przenoszą swoje ruchomości z obawy przed bombardowaniem francuzkiem, na stały ląd.

Z Haderleben donoszą do „Dz. Poz.“: Ku granicy pruskiéj ruszają się wojska duńskie, które pod Ripen i Solding zajmują pozycyą. Lud duński w Północnym Szlezwiku rozpoczyna ekscesy przeciwko Niemcom, dlatego wojsko wzmocnione zostało w północnych obwodach.

Około obrony wybrzeży w Fryzyi najwięcéj podobno, jak ztamtąd donoszą, zasług położył hr. Münster przez organizowanie oddziałów ochotniczych.

Władza fortyfikacyjna w Gdańsku nakazała uprzątnąć Wisłę i rowy forteczne pod Wisłoujściem (Weichselmünde) i cytadelą Bousmard. — Parowce, które w piątek do Królewca zawinęły, przywiozły pocieszającą nowinę, że w drodze z Kopenhagi nie spostrzegły ani śladu francuzkich okrętów wojennych.

Z Trewiru piszą pod dniem 21. Lipca: 1500 żołnierzy francuzkich przekroczyło dziś z rana z Sierk granicę pod Perl. Perl oddalone jest o 6 mil od Trewiru. Przy zbliżeniu się huzarów pruskich, Francuzi się cofnęli.

Badenia. Dnia 22. Lipca wysadziły w powietrze niemieckie wojska z najlepszym rezultatem most nad Renem w Kehl.

Młody hrabia Douglas, drugi syn księżnéj Hamilton w Badenii i kuzyn Napoleona, który brał udział w wyprawie Abisyńskiéj, chce jako podporucznik wstąpić do pułku pruskiego nadreńskiego. Nad górnym Renem znajkuje się wiele szpiegów francuzkich, z których wielu już ujęto. Wielkie zapasy siana w Hausach i Kehl, (w Badenii) zakupione przez Francuzów, zabrano i odprowadzono do Rastattu i Karlsruhe.

Nowy Strehlitz. Według telegramu do „Dz. P.“ oddał Wielki książę, księcia dziedzicznego do dyspozycyi królowi pruskiemu do użycia go w wojnie przeciwko Francyi i zapowiedział powrót swój z Anglii na dzień następny.

Z Bawaryi donoszą o ponownem ukazywaniu się szpiegów francuzkich. Dnia 19. b. m. schwytano na dworcu koleji w Ludwigshafen francuzkiego szpiega za niewiastę przebranego i zaraz go uwięziono. —

Saarbrücken. Pod Gersweiler przyszło 24. b. m. do starcia. Francuzi cofnęli się po utracie dziesięciu ludzi. Z pruskiéj strony nie było straty żadnéj. Iglicówki pruskie okazały się lepszemi jak francuzkie karabiny Chassepota. Naprzeciw Saarlouis strzelali francuzcy strażnicy graniczni 23. b. m. wieczorem na patrol pruskiéj kawaleryi, przyczem dwa konie raniono. Dnia 24. wzięła kompania pruskiéj piechoty dom celny w Schrecklingen, wraz z kasą celną. Jeden strażnik został zabity, drugi pojmany. Z pruskiéj strony oficer ranny. Pięciu dezerterów francuzkich zgłosiło się u pruskich przednich straży. Dnia 24. przeszło trzydziestu kilku ułanów pruskich przez granicę i przerwało koléj pomiędzy Saargemünd a Hagenau powyrywawszy szyny w kilku miejscach i wysadziwszy wiadukt w powietrze.

Francya. Według wiadomości przesłanych z Belgii do Berlina, cesarz Napoleon miał przyjazd swój do głównéj kwatery odroczyć z dnia 23. na 25. b. m.

Cesarzowa francuzka Eugenia zwiedzała 24. t. m. flotę w Cherbourg. Bardzo znaczna część wojsk francuzkich gromadzi się w Cherbourgu, gdzie wsiada na okręty przewozowe, bardzo licznie tamże nagromadzone; wojska te mają przeznaczenie wylądować na północnych brzegach niemieckich, a gdy również i Prusy znaczne gromadzą siły w Szlezwiku, Holsztynie i Hanowerze pod dowództwem jenerała Vogel von Falkenstein, należy się spodziewać, że tamże zanosi się na bardzo żywą akcyę wojenną.

Austrya. Sejmy krajowe mają być zwołane na dzień 16. Sierpnia, Rada państwa 29. Sierpnia a delegacye wspólne na 10. Września. Cesarz, przyjmował w południe 22. Lipca francuzkiego ambasadora księcia Latour d' Auvergne. Cesarzowa przybyła wraz z dziećmi w po-

niedziałek z Ischli do Schönbrunn a kilka dni późniéj uda się do zamku Neuberg pod Mürzzuschlag. — Prezes ministerstwa węgierskiego hr. Andrassy zabawi przez czas dłuższy w Wiedniu, gdzie sobie bióro urządził. Wiedeński książę arcybiskup-kardynał Rauscher, przyjmowany był przez **cesarza** na osobnem posłuchaniu, które przeszło godzinę trwało; późniéj odwiedzali cesarza arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm. Wszystkie dzienniki wyrażają się z uznaniem o okólniku kanclerza hr. Beusta, tyczącem się neutralności Austryi.

Rosya. „Dz. Pozn.“ donosi następującą wiadomość wyjętą z gazety urzędowéj petersburskiéj. Najnowsze spory między Francyą a Prusami obudziły żywą troskliwość cara. W skutek carskiego rozkazu rząd dołożył wszelkich starań, ażeby wojnie zapobiedz. Niestety forma, jaką nieporozumienia zaraz odpoczątku przyjęły, tudzież szybkość, z jaką ostateczne postanowienia powzięto, w niwecz obróciły usiłowania tak carsko-moskiewskiego rządu, jak i innych mocarstw do równego celu dążących. Cesarz ubolewa nad klęskami kontynentu europejskiego nierozłącznemi od każdéj wojny. Car jest zdecydowany zachować neutralność w obec obydwóch mocarstw wojnę prowadzących, dopóki interesa Moskwy nie zostaną dotknięte przez wypadki wojny.

Szwecya. Szwedzko-Norwegska Rada ministrów oświadczyła się za zupełną neutralnością.

Włochy. Minister spraw zewnętrznych oświadcza, iż Włochy wypełniają obowiązki neutralności, zachowując sobie wolność działania. Nie chcą one co do kwestyi rzymskiéj korzystać ze sposobności, ażeby Francyę nabawiać kłopotu. (?) Minister finansów żąda 16 milionów kredytu na cele wojskowe.

ROZMAITOŚCI.

— *Jak się nazywał pierwszy człowiek?* W gościńcu przy garncu piwa siedziało kilku gospodarzy i gawędzili o tem i owem, pomiędzy któremi był też jeden co umiał a, b, c, pisać na piasku i opowiadał jak to czart skusił Ewę. Nareszcie zapytał obok siedzących: „A wiecie wy jak się pierwszy człowiek nazywał? Dlaczego nie, odpowiedział jeden, przecie nażywał się Adam. — „Ale Adam, to imię dane mu było na chrzcie.“ Po długiéj dyspucie odpowiada uczony a, b, c, oto nazywał się Skruszyła.

A zkąd to wiecie?

Ba zkąd, dyć organista śpiewa: pierwszy rodzic skruszyła.

— Ogrodowy spotkał ogrodowczyka śpiącego w cieniu. „A ty hultaju,“ rzecze trącając go nogą, jak śmiesz spać kiedy robota leży, nie jesteś wart, że słońce nad tobą świeci.“ Ów przecierając oczy, rzecze na to: „toć właśnie dlatego skryłem się do cienia.“

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

Krótki Kalendarzyk wiejski na miesiąc Sierpień.

Przepowiednie gospodarskie.

Jeżeli 2. do 6. gorąco, nastąpi zima ciężka. — Jaka pogoda 10. i 15. takich dni 5 następujących. — Grzmoty 24. sprowadzają silne deszcze. Gdy św. Bartłomiéj pogodny, to i jesień pogodna. — Jeżeli chcesz mieć stodoły pełne. — siéj na św. Bartłomieja. Gdy siejesz na św. Mateusza, będziesz miał stodołę pustą. Jaki dzień 30. i 31. taki Wrzesień i Październik. Pierwsze dnie są zwykle wietrzne. Wiatr północny ustala pogodę, a grzmoty nic dobrego nie rokują.

Wschód i Zachód Słońca.

Wschód d.	1	o godz.	4.	m.	25.	Zachód d.	1.	o godz.	7.	m.	46.
„	5	„	4.	„	31.	„	5.	„	7.	„	39.
„	10	„	4.	„	38.	„	10.	„	7.	„	30.
„	15	„	4.	„	47.	„	15.	„	7.	„	20.
„	20	„	4.	„	54.	„	20.	„	7.	„	11.
„	25	„	5.	„	3.	„	25.	„	7.	„	—
„	30	„	5.	„	11.	„	30.	„	6.	„	50.

Zmiany Księżyca.

Pierwsza kwadra, w czwartek, dnia 4. Sierpnia o godzinie 9. minut 59 rano.

Pełnia, w czwartek dnia 11. Sierpnia, o godzinie 10. minut 19 rano.

Ostatnia kwadra, w piątek dnia 19. Sierpnia o godzinie 8. minut 58 rano.

Nów, w piątek, dnia 26. Sierpnia o godzinie 10. minut 34 wieczór.

Długość dnia.

Dnia	1.	Sierpnia	15	godzin	21	minut.
„	5.	„	15	„	8	„
„	10.	„	14	„	52	„
„	15.	„	14	„	33	„
„	20.	„	14	„	17	„
„	25.	„	13	„	57	„
„	30.	„	13	„	38	„

Od 1. Stycznia do 20. Czerwca przybyło dnia 7 godzin 24 minut. Od 20. Czerwca do końca Lipca ubyło dnia 1 godzina 2 minut.

Stan pogody.

Do 8. ciepło, 10. do 13. przymrozki z zimnem, 14. deszcz, 15. i 16. pięknie, 20. upał, 21. do 26. deszcz, poczem do końca pogoda.

Ewangielie.

Na niedzielę 9. po Świątkach: O zburzeniu Jerozolimy. Ewangielia u św. Łukasza w rozdziale 19.

Na niedzielę 10. po Świątkach: O Faryzeuszu i Celniku. Ewangielia u św. Łukasza w rozdziale 18.

W uroczystość Wniebowzięcia Najświętszéj Maryi P. (dnia 15.): O Maryi i Marcie. Ewangielia u św. Łukasza w rozdziale 10.

Na niedzielę 11. po Świątkach: O uzdrowieniu głuchoniemego. Ewangielia u św. Marka w rozdziale 7.

Na niedzielę 12. po Świątkach: O miłosiernym Samarytanie. Ewangielia u św. Łukasza w rozdziale 10.

Sposób niezawodny wygubienia pluskiew.

Bierze się nasiennik ogórek, dobrze dojrzały, a gdy przegnije, wyciska się z niego sok wewnętrzny, w którym

macza się pióro i smaruje szpary i dziury, a wszystkie wyzdychają.

Jarmarki w Sierpniu.

I. *W Prusach Wschodnich.*

Biskupice (Bischofsburg), bk. 5. Dobremiasto (Gutstadt), bk. 18. kr. 22. Frauenburg, bk. 26. kr. czwartego dnia. Gerdawy (Gerdauen), bk. 19. kr. szóstego dnia. Jeziorany (Seeburg), bk. 26. pł. 2 dni 8 Kłajpeda (Memel), kr. 7 dni 15. Komorowo (Camerau), krbk. 25. Kranz, kr. 12. Krzyżbork (Creutzburg), bk. 22. kr. 2 dni następnego dnia. Krotynga na Litwie ros., 2. Melzak, kb. 24. Nowezgorzelice (Brandenburg), bk. 26. kr. 29. Orneta (Wormditt), b. 11. Szakswity, kr. 26. Szczytno (Ortelsburg), bk. 23. Ełk (Lyck), bk. 15. pł. 8 dni 8 Mieruńsko, kbkr. 18 Pilkały (Pilkallen), bk. 31. kr. następnego dnia. Ryn (Rhein), bk. 8. kr. następnego dnia. Sońsborg (Sensburg), b. 1. kr. trzeciego dnia.

II. *W Prusach Zachodnich.*

Gdańsk, kr. 29 dni 5. k. 6 dni 5. Biskupiec (Bischofswerder), bk. 18. kr. szóstego dnia. Człopa (Schloppe), bk. 16 kr. następnego dnia. Floetenstein, krbk. 25. Grabia, krbk. 23. Grudziądz (Graudenz), krbk. 29. Hamersztyn, krbk. 22. Jastrów, krbk. 23. Krojanka, krbk. 18. Kurzętnik (Kauernik), 15. Susz (Rosenberg), bk. 26. kr. piątego dnia. Swiecie (Schwetz), krbk. 8. Tuchola (Tuchel), krbk. 24 Topolno, krbk. 22. Złotowo, kr.wikt 6.

III. *W Wielkiém Księstwie Poznańskiem.*

Barcin, krbk. 30. Czarnków, bk. 2. Fordoń, krb. 23. Gębice, krbk. 9. Gniezno, 1. Kcynia (Exin), krbk. 4. Kruświca, krb. 31 Łekno, krbk. 30 Łopienno, krbk. 10. Margonin, krbk. 16. Mieścisko, krb. 9. Mrocza, krb. 23. Nakło, krb. 17. Piła (Schneidemühl), bk. 22. Szamocin, b. 8. Wągrowiec, krbk. 24. Witkowo, krbk. 25. Wysoka (Wissek), krb. 9. Bledzewo (Blesen), kr. 30. Bnin, krb. 24. Borek, krb. 30. Dobrzyca, krb. 3. Dolsk (Dolzig), krbkśw. 11. Gostyń, owśwkbkr. 30. Grabowo, krbk. 24. Grodzisk (Graetz), krb. 30. Jarocin, krbk. 24. Jutrosin, krb. 10. Kępno (Kempen) krbk. 3. Kębłowo (Kiebel), krbzb. 23. Kopanica (Koepnitz), krb. 4. Koźmin, krbkzbl. 9. Krobia (Kroeben), krb. 30. Lwówek (Neustadt bei Pinne), krb. 23. Mosina, krb. 9. Ostroróg (Seharfenort), krb. 17. Piaski (Sandberg), krb. 17. Pniewy (Pinne), krb. 9. Pszczew (Betsche), krb. 9. Rakoniewice (Rakwitz), krb. 2. Sarnowa (Sarne), krb. 23. Skwierzyna (Schwerin a/W.), krbk. 18. Stęszewo, krb. 23. Sulmierzyce, krb. 23. Szlichtyngowa, krb. 31. Wielichowo, krb. 11. Wolsztyn, krbzb. 16. Zduny, krb. 2.

IV. *Jarmarki w Szlązku.*

Bralin, krb. 2. Czernina (Tschirnau), kr. 15. krb. 16. Friedland, kr. 24. Góra (Guhrau), pł. 2. krb. następnego dnia. Juliusburg, krb. 15. Koeben, krb. 22. Kładzko (Glatz), kr. 23. Lewin, kr. 8. Loewen, kr. 29. Namysłów, b. 22. kr. 23. Neurode, kr. 29. Olawa (Ohlau), b. 24. kr. 22 Prusnica (Prausnitz), krb. 1. Psiepole (Hundsfeld), krb. 22. Rudy (Raudten), krb. 29. Reichthal, krb. 30. Sobótka (Zobten), kr. 22 krb. 23. Stróża (Stroppen) krb. 29. Strzygłów (Striegau), kr. 29. krb. 30. Trzebnica (Trebnitz), krb. 22. Twardagóra (Festenberg), krbk. 29. Uraz (Auras), krb. 15. Więzów (Wansen), krb. 29. Wilhelmsthal, kr. 29. Wołów (Wohlau), krb. 8. kr. 9. Zuława (Suhlau), krb. 15. Beniszewo, krb. 22. Bieruń, b. 22. kr. 23. Byczyna (Pitschen), b. 22. kr. 23. Głogówek (Ober Glogau), b. 29. kr. 30. Gorzów (Landsberg), krbk. 15. Grodek (Grottkau), b. 15. Koźle (Cosel), krb 8. Leśnica (Leschnitz), krb. 15. Mysłowice, b. 29. Niemodlin (Falkenberg), krb. 11. Paczkowo, bkr. 29. Proszków (Proskau), krb. 18. Pszczyna (Pless), b. 17. kr. 18. Rybnik, b. 29 kr. 30. Raciborz (Ratibor), b. 23. Sośnicowice (Kiefe stadtel), b. 9. kr. 10. Scinawa (Steinau), krb. 25. Strzelce W. (Gross-Strehlitz), krb. 4. Szurgoszcz (Schurgast), krb. 1. Toszek (Tost), b. 1. kr. 2. Tarnowskie Góry (Tarnowitz), b. 15. kr. 16. Ujazd, krb. 22. Wołczyn (Constadt), krb. 8. Zanditz, krb. 15. Ziegenhals, krbk. 17. Zary (Sohrau), b. 24. kr. 25. Beuthen, (obwód rej. Lignickiéj) 24. kr. 25. Bolesław (Bunzlau), b. 22. kr. 2 dni 23 Freiwaldau, krb. 15. Głogów, krb. 16. kr. 2 dni 17. Greifenberg, kr. 8. krb. 9. Halbau, krb. 12. Hirschberg, b. 17. kr. 15. Kotzenau, krb. 22. Landeshut, kr. 29. krb. 30. Lignica, krb. 8. kr. 2 dni 9. Lorenzdorf, krb. 16. Lubań (Lauban), krb. 29. Neusalz, kr. 29. Podróże, krb. 10. Rothwasser, krb. 5. Rudelstadt, kr. 1. Ruhland, b. 20. kr. 22. Schoendorf, krb. 16. Wiednitz, krb. 10. Zgorzelice (Goerlitz), krb. 22. kr. 3 dni 23. Żegań (Sagan), krb. 15.

V. *Jarmarki w Pomeranii i dalszych Niemczech.*

Gryfia (Greifswalde), kr. 4 dni 3. bóty 4. Starogród (Stargard), miód 12. Zanow, krbk. 15. Arnswald, bk. 3. kr. 4 Berlin, k. 3. kr. 4 dni 10. Cylichowa (Ziillichau), krbk. 22. kr. 23. Poczdam, kr. 25 Swiebodzin (Schwiebus), krbk. 29.

VI. *Jarmarki w Szlązku austryackim.*

Frysztat (Freistadt), 23. Skoczów (Skotschau) 24. Zabrzeg, 9. i 23. Opawa (Troppau), 1. Frywald, 24. Karniów na bydło, 29. Klimkowice, 10. Witków, 22.

VII. *Jarmarki w Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem.*

Alwernia, 17 Andrychów, 24. Babice, 24. Bełz, 1. Biała, 5 dni 1. Biecz, 15. Bobowa, 10 i 24. Bochnia, 10. Buczacz, 14. Busk, 6. Chrzanów, 15. Ciężkowice, 1 i 22. Czernichów, 24. Czortków, 27. Dolina, 1. Dobczyce, 4. Dukla, 29. Dunajec Czarny 15. Głogów, 6. Gorlice, 16. Grybów, 16. Jasło, 15. Jedlicze, 9. Jeleń, 21. Kalwarya, 17. Kańczuga, 15. Kołomyja, 3. Korczyn, 30. Korolówka, 8. Kosów, 15. Kułaczkowce, 18 i 27. Leżajsk, 24. Limanowa, 10. Liszki, 1. Łańcut, 25. Maków, 7. Manasterzyska, 18. Mielec, 18. Milówka, 1. Mościska, 10. Nowy-Sącz, 9. i 16. Nowy-Targ, 28. Pilzno, 15. Piwniczna, 12. Podbiecz, 16. Podgórze, 2. Radomyśl, 19. Radymno, 20. Ropczyce, 18. Skawina, 19. Stanisławów, 2. i 29. Stary-Sącz, 10. Stryj, przez 14 dni 15. Tarnopol, 18. Trzebinia, 24. Tymbark, 16. Ujście solne, 24. Ulanów, 23. Wieliczka, 16. Wilamowice, 25. Wisznicz (na Bukowinie), 13. Zbyszyce, 24. Złoczów, 2. Żołynia, 11. Żółkiew, 13. Żywiec, 29. Dębowiec, 4. i 24. Jaworów, 1. Kołaczyce, 10. Rymanów, 10. 6 dni. Żabno, 16.

Rady i Przestrogi.

Cokolwiek myślisz, co bądź masz poczynać,
Że umrzeć musisz, niechciéj zapominać.

Chceszli w poczciwych mieć przyjacioły,
Bądź chętny, zgodny, skromny i wesoły;
Bo zimny, kłótnik, pyszny i szyderca,
Nie z obowiąże niczyjego serca.

Daj chęć o Boże! i wspomóż chęć moją,
Bym pełnił Twe przykazanie;
Boć Ty sam tylko, dać możesz oboje,
I wolę — i dokonanie.

Zagadka.

W kuchni zapewnie ty ujrzysz pierwszego,
Drugi zaimek rodzaju żeńskiego,
Gdzie jest cały, ztąd zuchwały,
Wstecz się cofa wróg,
Gdzie niezbędzie, przy nim będzie,
Pewny domu próg.

(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 31.)

Rozwiązanie zagadki w Nr. 29.: *A-dam.*

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach